TEATR
WSPÓŁCZESNY

ROK 1963

ANTONI CZECHOW

TRZY SIOSTRY

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji ZG ZASP

TOMASZ MANN O CZECHOWIE

(fragment)

Pytanie: „Co robić" przewija się stale w pewien rozmyślnie niejasny sposób poprzez wszystkie utwory Czechowa; bywa doprowadzone niemal do śmieszności przez dziwaczną i bezradną afektację, z jaką postacie jego mówią o tym zagadnieniu życia. Nie wiem już w której noweli, ale gdzieś u Czechowa wchodzi do pokoju dama i oświadcza: „Życie zdaje się przesączać przez pryzmat, czyli innymi słowy należy je w świadomości rozłożyć na elementy najprostsze i każdy z tych elementów studiować oddzielnie".

Od takich rozmów roi się w jego nowelach i sztukach teatralnych. Po części mogą one po prostu persyflować rosyjską bezgraniczną i bezpłodną pasję filozofowania i dysputowania, jak się to zdarza również u innych autorów. Ale u Czechowa mają one całkiem osobliwe tło, szczególną, boleśnie-komiczną funkcję artystyczną. Na przykład opowiadanie w pierwszej osobie pt. *Moje życie* pełne jest takich dyskusji. Bohater *Mojego życia* o szyderskim przezwisku „Mały Zysk", jest zbuntowanym przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu idealistą socjalnym, który wierzy w konieczność pracy fizycznej dla wszystkich, opuszcza swoją klasę, klasę wykształconą, i oddaje się ciemnemu, ciężkiemu, brzydkiemu życiu proletariatu, zaś surowa rzeczywistość tego życia sprowadza nań wiele dręczących rozczarowań. Zgryzota z powodu ekscentryczności syna wpędza do grobu wiernego tradycjom ojca, ona też sprawia, że jego siostra schodzi na manowce i wpada w nędzę. Niejaki doktor Błagowo mówi do bohatera *Mojego życia* — Misaiła: „Pan jest człowiekiem uczciwym, o wzniosłej, szlachetnej duszy! Ale czy nie sądzi pan, że gdyby tę siłę woli, to napięcie, ten cały potencjał energii skierować na co innego, na przykład na to, żeby zostać z czasem wielkim uczonym lub artystą, to życie pańskie sięgałoby dalej i głębiej, byłoby płodniejsze pod każdym względem?" — „Nie — odpowiada Misaił. — Przede wszystkim musi być tak, żeby silni nie ujarzmiali słabych, żeby mniejszość nie była wobec większości pasożytem; a na to trzeba, żeby wszyscy bez wyjątku — silni i słabi, bogaci i biedni — równomiernie brali udział w walce o byt, każdy sam za siebie, a pod tym względem nie ma lepszego niwelującego środka, jak praca fizyczna w postaci powszechnego jej obowiązku". — „A czy nie myśli pan, że gdy wszyscy — w tym i najlepsi z ludzi, myśliciele i wielcy uczeni — biorąc udział każdy za siebie w walce o byt, zaczną tracić czas na tłuczenie kamieni i malowanie dachów, to może zagrozić postępowi poważnym niebezpieczeństwem?"*

Dobre pytanie. Lecz nie aż tak dobre, by rozmówca nie znalazł na nie jeszcze lepszej lub przynajmniej równie dobrej odpowiedzi. A skoro już mowa o postępie, zaczyna się mówić o swoich celach. Według dra Błagowo cele i granice wszechludzkiego, światowego postępu sięgają nieskończoności, zaś dążenie do celów postępowych, określonych przejściowymi zapatrywaniami, ograniczonych potrzebami — uważa za ograniczone.

URYWKI Z LISTÓW CZECHOWA DOTYCZĄCE „TRZECH SIÓSTR"

Sztukę piszę, dużo już napisałem, ale póki jestem poza Moskwą nie mogę o niej sądzić. Być może, wyjdzie z tego nie sztuka, ale smutna krymska bzdura. Nazywa się *Trzy siostry* (jak Panu już wiadomo), dla Pana przygotowuję rolę inspektora gimnazjalnego, męża jednej z sióstr. Będzie Pan w mundurze i z orderem u szyi.

(Do A. L. Wiszniewskiego. 5 sierpnia 1900, Jałta)

* * *

Trzy siostry już gotowe, ale ich przyszłość, przynajmniej najbliższa, okryta jest dla mnie mrokiem niepewności. Sztuka jest smutna, nieco rozwlekła, niewygodna; mówię — niewygodna, ponieważ ma, na przykład 4 bohaterki i nastrój, jak to się mówi, rozpaczliwie ponury.

Waszym artystom bardzo, bardzo by się nie spodobała, gdybym ją posłał do Aleksandryńskiego teatru. Bądź co bądź jednak poślę ją Pani. Niech Pani przeczyta i zadecyduje, czy warto jechać z nią latem na gościnne występy. Teraz czytają ją w Artystycznym Teatrze (jeden egzemplarz — więcej nie ma), potem ją wezmę i znów przepiszę na czysto, a potem już sporządzimy kilka maszynopisów, z których jeden zaraz Pani wyślę.

(Do W. F. Kommissarżewskiej. 13 listopada 1900, Moskwa)

* * *

W III akcie ostatnie słowa, które mówi Solonyj, brzmią: (patrząc na Tuzenbacha) „Cip, cip, cip..."

Dopisz to, proszę.

(Do W. I. Niemirowicza-Danczenki. 18 grudnia 1900, Nicea)

* * *

Tak się spieszyłem z ostatnim aktem, myślałem, że jest wam potrzebny. Okazuje się, że próby z tego aktu rozpoczniecie dopiero po powrocie Niemirowicza. A gdybym miał go u siebie jeszcze 2—3 dni, wypadłby może wyraziściej.

(Do Olgi Knipper*. 20 grudnia 1900, Nicea)

* * *

Akt IV wysłałem już dawno, jeszcze przed Bożym Narodzeniem, na imię Niemirowicza. Wniosłem dużo poprawek. Pisze Pan, że w akcie III Natasza, robiąc nocny obchód, gasi światła, zagląda pod meble, szukając złodziei. Ale wydaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby przeszła przez scenę po linii prostej, nie patrząc na nic i na nikogo, á la Lady Macbeth, ze świecą w ręku — tak byłoby krócej i straszniej.

(Do K. S. Stanisławskiego. 2 stycznia 1901, Nicea)

* * *

Frak nakłada Pan tylko w I akcie; co do czarnego lakierowanego rzemienia, ma Pan całkowitą słuszność. Przynajmniej do IV aktu trzeba nosić mundur, jaki obowiązywał w 1900 r.

(Do A. L. Wiszniewskiego. 6 stycznia 1901, Nicea)

* * *

Dlaczego nic nie piszesz o *Trzech siostrach?* Jak idą próby? Piszesz tylko o Saninie i Meyerholdzie, ale o sztuce w ogóle nic nie pisałaś, i podejrzewam, że moja sztuka już się kładzie. I kiedy widziałem się tutaj z Niemirowiczem-Danczenką i rozmawiałem z nim, to było mi bardzo smutno i zdawało mi się, że sztuka musi paść i nie będę już pisał dla Artystycznego Teatru.

(Do Olgi Knipper. 14 stycznia 1901, Nicea)

* * *

Oczywiście, ma Pan tysiąckrotnie rację, ciała Tuzenbacha nie należy pokazywać; sam to czułem pisząc, i mówiłem Panu o tym, jeśli Pan pamięta. Że zakończenie przypomni *Wujaszka Wanię* — to nic strasznego. Przecież *Wujaszek Wania* to moja sztuka, a nie cudza, a kiedy w utworze przypomina się siebie samego, to, powiadają, tak właśnie trzeba.

(Do K. S. Stanisławskiego. 15 stycznia 1901, Nicea)

* * *

W akcie III, oczywiście może Pan zjawić się w mundurze, tak jest; ale dlaczego w akcie II wchodzi Pan do salonu w futrze? Dlaczego? Zresztą, być może, tak się składa. Jak Pan chce.

(Do A. L. Wiszniewskiego. 17 stycznia 1901, Nicea)

* * *

No, jak *Trzy siostry*? Sądząc z listów ciągle głupstwa wyprawiacie. W akcie III hałas... Czemu hałas? Hałas jest tylko zdaleka,

(dokończenie na odwrocie)

* Żona Czechowa, która grała Maszę w *Trzech siostrach*.

EWA STAROWIEYSKA — Projekt dekoracji

Cóż za argumentacja! Jeśli zatem granice postępu sięgają nieskończoności, to cele postępu są nieokreślone. „Żyć i nie wiedzieć dokładnie, po co się żyje? A niechby! Ale to «nie wiedzieć» nie takie nudne jak pana «wiedzieć». Wspinam się po drabinie, która nazywa się postępem, cywilizacją, kulturą, idę, idę, nie wiedząc dokładnie, ku czemu idę, ale doprawdy, dla samej tej cudownej drabiny warto żyć; a pan wie, po co pan żyje — po to, żeby jedni nie ujarzmiali drugich, żeby artysta i ten, kto rozrabia dla niego farby, jedli taki sam obiad. Ale to jest przecież mieszczańska, kuchenna, szara strona życia i dla niej tylko żyć, czyż to nie ohydne? Myśleć trzeba o wielkim X, którego ludzkość spodziewa się w dalekiej przyszłości..."**

Błagowo dyskutował gorąco, ale jednocześnie widać było, że zajęty jest jakąś uboczną myślą. „Pewno pańska siostra już nie przyjdzie", rzekł spoglądając na zegarek. „Była u nas wczoraj i mówiła, że będzie u pana". — Przyszedł więc po to, by spotkać tu siostrę, w której jest zakochany, i rozmawia tylko dlatego, że czeka na dziewczynę. Ten, kryjący się za jego słowami i możliwy do odczytania z jego twarzy ludzki motyw sprawia, że wszystko co mówi, zostaje potraktowane ironicznie i z uśmiechem zdeprecjonowane. Radykalna zmiana życia Misaiła traci swą wartość lub staje się przynajmniej problematyczna z powodu niskich rozczarowań, których przy tym doznaje, oraz winy, jaką się tym samym obarcza; dialektyka gościa — sama ironizuje się przez to, iż służy czekaniu na dziewczynę. Prawda życia, która przede wszystkim obowiązuje twórcę, deprecjonuje idee i poglądy. Jest z natury ironiczna, co łatwo prowadzi do tego, że twórcy, który ponad wszystko ceni prawdę, zarzuca się brak własnego punktu widzenia, obojętność dla dobra i zła, brak ideałów i idei. Czechow zastrzegał się przeciwko takim zarzutom. — Ufa — mówił — że czytelnik sam już uzupełni owe brakujące w opowiadaniu, stłumione „subiektywne", to znaczy deklaratywne elementy oraz postawę moralną.

Przełożyła Izabella Czermakowa
(Twórczość, Nr 7, 1955)

* Tłumaczenie Marii Dąbrowskiej
** Podkreślenie Tomasza Manna

Projekt kostiumu Maszy

Projekt kostiumu Iriny

EWA STAROWIEYSKA — Projekty kostiumów

URYWKI
Z LISTÓW CZECHOWA
DOTYCZĄCE
„TRZECH SIÓSTR"

(dokończenie)

za sceną, głuchy szum, niewyraźny, a na scenie wszyscy zmęczeni, prawie że śpią... Jeżeli zepsujecie III akt, to sztuka przepadła, i mnie na starość wygwiżdżą. Aleksiejew bardzo Cię chwali w swoich listach i Wiszniewski też. Ja, chociaż nie widzę, również chwalę. Wierszynin mówi swoje „tram-tram-tram" jako pytanie, a ty-jako odpowiedź, i Tobie wydaje się to takie oryginalne, że wypowiadasz to z uśmiechem. ...Mówisz „tram-tram" i śmiejesz się, ale nie głośno, tylko odrobinę. Nie należy przy tym robić takiej miny, jak w „Wujaszku Wani", tylko młodziej i żywiej. Pamiętaj, że jesteś śmieszka, gniewna. No, ale mam zaufanie do Ciebie, kizia moja, jesteś dobrą aktorką.

Mówiłem przecież wtedy, że na waszej scenie niewygodnie przenosić trupa Tuzenbacha. Aleksiejew* zaś upierał się, że bez trupa nie można. Pisałem mu, żeby nie przenosili trupa, nie wiem, czy otrzymał mój list.

Jeśli sztuka padnie, pojadę do Monte-Carlo i zgram się tam do suchej nitki.

(Do Olgi Knipper. 20 stycznia 1901, Nicea)

* * *

Dostałem od Ciebie wiadomość, że w III akcie prowadzicie Irinę pod rękę... Po co to? Czy to zgodne z Twoim nastrojem? Nie powinnaś wstawać z tapczanu. I czy Irina sama nie dojdzie? Cóż to za nowość? Pułkownik przysłał mi długi list, skarży się na Fedotika, Rode i Solonego; skarży się na Wierszynina, na jego niemoralność; zmiłuj się, cudzą żonę sprowadza na złą drogę! Myślę jednak, że ów pułkownik spełnił to, o co go prosiłem, tzn. wojskowi będą ubrani po wojskowemu. Mówiąc nawiasem trzy siostry i Nataszę bardzo chwali. Chwali też Tuzenbacha.

(Do Olgi Knipper. 24 stycznia 1901, Nicea)

* * *

Wczoraj przekazano mi z Neapolu depeszę Niemirowicza z wiadomością, że odbyła się premiera *Trzech sióstr*. Sądząc z jego słów, role kobiece grane były znakomicie. Teraz będę czekał Twojego listu.

(Do Olgi Knipper. 4 lutego 1901, Rzym)

* prawdziwe nazwisko Stanisławskiego

Projekt kostiumu Olgi (akt II)

ANTONI CZECHOW

TRZY SIOSTRY

Przekład BRONISŁAWA DĄBROWSKIEGO

Reżyseria: ERWIN AXER
Dekoracje i kostiumy: EWA STAROWIEYSKA

Asystenci reżysera:
OLGA LIPIŃSKA
JAN BŁESZYŃSKI
JAN SKOTNICKI

Asystent scenografa:
DANUTA KUBIAKOWA

OSOBY:

ANDRZEJ PROZOROW . . ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ
NATALIA,
jego narzeczona, później żona BARBARA DRAPIŃSKA
OLGA . . . . . HALINA MIKOŁAJSKA
MASZA } *jego siostry* . . . . ZOFIA MROZOWSKA
IRINA } . . . . MARTA LIPIŃSKA
TEODOR KUŁYGIN, nauczyciel gimnazjum,
mąż Maszy . . . . . HENRYK BOROWSKI
WIERSZYNIN,
podpułkownik, dowódca bryg. JANUSZ BYLCZYŃSKI
TUZENBACH, baron,
porucznik . . . . . JÓZEF KONIECZNY
SOLONY, sztabskapitan . . . TADEUSZ ŁOMNICKI
CZEBUTYKIN,
lekarz wojskowy . . . . . KAZIMIERZ OPALIŃSKI
FIEDOTIK, podporucznik . . BOHDAN ŁAZUKA
RODE, podporucznik . . . . HENRYK BŁAŻEJCZYK
FIERAPONT, stary woźny
z urzędu ziemskiego . . . . TADEUSZ FIJEWSKI
ANFISA, niańka . . . . . STANISŁAWA PERZANOWSKA
SŁUŻĄCA
w domu Prozorowych . . . ZOFIA SARETOK
ŻOŁNIERZ . . . . . MARIAN CZYŻEWSKI
SEKUNDANT . . . . . ANDRZEJ SZENAJCH
MUZYKANCI . . . . . BARBARA ŁAKOMSKA
JAN BŁESZYŃSKI

DYREKTOR TEATRU
ERWIN AXER

Zam. 230. RSW „Prasa", W-wa, Okopowa 58/72. Nakl. 10.000 L-19

Cena 2.70 zł